Nr. 544. Kraków, Środa 27 Października 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwurazową „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** J. Soszyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walki pod Czartoryskiem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 października.

Urzędownie ogłaszają: Dnia 26 października 1915:

Walczące na południowy zachód od Czartoryska c. i k. wojska odparły kilka ataków dywizyi strzelców, przyczem wzięto do niewoli dwu oficerów i 500 żołnierzy, oraz zdobyto jeden karabin maszynowy. Pułki niemieckie wyparły nieprzyjaciela z obu stron drogi, prowadzącej z północnego zachodu do Czartoryska. Ogółem w tym obszarze pozostawili Rosyanie w naszem ręku 4 oficerów, 1450 żołnierzy i dziesięć karabinów maszynowych.

Zresztą położenie na północnym wschodzie pozostało niezmienione.

Niepowodzenie włoskiej ofenzywy.

Wczorajszy dzień bitwy przebiegł w stosunku do poprzednich na froncie płaskowzgórza Doberdo spokojniej. Natomiast o nasze przyczółki mostowe Gorycya i Tolmein, jakoteż o odcinek na północ od Tolmein aż do Krn znowu toczyła się bardzo zacięta walka. Wszystkie te walki zakończyły się zupełnem niepowodzeniem dla atakującego nieprzyjaciela.

Koło Krn trzy ataki Włochów złamały się w naszym ogniu. Przed Mrzli vrh rozbił się nocny atak nieprzyjacielski. Przeciwko przyczółkowi mostowemu Tolmein po południu specyalnie silny ogień artyleryi przygotowywał nowe ataki wielkich sił. Późnym wieczorem wojska nasze atak ten na wzgórze na zachód od S. Lucia odparły. Dziś wczesnym rankiem odparły one drugi atak na stanowisko na północ od Kozarsce. Atak ten doprowadził do walki z blizka. Straty nieprzyjaciela były ciężkie.

Obszar Desola stał chwilami pod gwałtownym ogniem. Słabszy atak włoski na Zagórę został z łatwością odparty. Monte Sabotino, przed którą nieprzyjaciel w ostatnich dniach stracił przynajmniej 2500 ludzi, nie była wczoraj już atakowana. Tylko artylerya włoska silnie górę tę ostrzeliwała. Liczne granaty padły także na południową część Gorycyi. Wieczorem bardzo silne wojska nieprzyjacielskie zaatakowały wzgórze Podgora. Nic im nie pomogło, że posługiwały się bombami z gazami trującymi; zostały krwawo odparte.

Wczoraj można było straty Włochów przy ich atakach na płaskowzgórze Doberdo miejscami ocenić. Tak przed frontem jednego z naszych pułków piechoty leży 3000 zwłok nieprzyjacielskich.

Na froncie tyrolskim obrońcy stanowiska Lafraun odparli atak włoskiego pułku piechoty nr 116.

Pochód w głąb Serbii.

Wojska austryacko-węgierskie, posuwające się naprzód na wschód od Wyszegradu, wypierają nieprzyjaciela ku granicy. Wśród przeciwników obok batalionów serbskich znajdywały się także czarnogórskie.

Operujące w kącie północno-zachodnim Serbii c. i k. wojska armii generała Koevessa zbliżają się do górnej Kolubary i do miasta Valjewo, które Serbowie przed naszą konnicą opróżnili.

Wysłane z Obrenovac w kierunku południowym austryacko-węgierskie dywizye wydarły nieprzyjacielowi, po zaciętych walkach, silne stanowiska na wzgórzach na południe i południowy wschód od Lazarevac.

Wojska niemieckie wypędziły nieprzyjaciela poza Arangjelovac. W Topoli i na wzgórzach na wschód stamtąd wojska austryacko-węgierskie stoją w walce.

Posuwająca się naprzód armia niemiecka, która postępuje po obu stronach Morawy, opanowała wzgórza na północ od Raca, miejscowości Markovac i dalsze stanowiska Serbii na południowy wschód od Petrovca.

Kraj górzysty w łuku dunajowym na wschód od Klissury po większej części jest z nieprzyjaciela oczyszczony. Wzięto tu trzy przez Serbów pozostawione działa, między temi jedno ciężkie.

Bombardowanie Wenecyi z powietrza.

W dniu 24 października po południu lotnik włoski nawiedził miasto Tryest i rzucił bomby, przyczem nie wyrządził szkody materyalnej, ale zabił trzech mieszkańców i kilkunastu zranił. Na odwiedziny te w kilka godzin potem odpowiedzieli nasi lotnicy marynarki rewizytą w Wenecyi, gdzie od godz. ½11 w nocy aż do godz. 1 z rana w szybkiem tempie obrzucili wydatnie bombami arsenał, zakłady elektryczne, dworzec, kilka fortów i inne budowle wojskowe, a to bombami średniego i najcięższego kalibru i spowodowali liczne pożary.

Dnia następnego o godz. 8 rano eskadra samolotów marynarki ponownie zaatakowała Wenecyę, gdzie jeszcze szerzył się pochodzący z nocnego bombardowanie pożar. Oprócz poprzednio wyliczonych budowli tym razem skutecznie zbombardowano także halę awiatyczną i statki wojenne. Słabe próby dwu lotników nieprzyjacielskich, by akcyę naszą zamącić, udaremniono w najkrótszym czasie ogniem naszych karabinów. Przy obu przedsięwzięciach lotników naszych ostrzeliwała silnie lecz bezskutecznie artylerya; powrócili oni jednakże bez szwanku.

Komenda floty.

Zast. szefa sztabu generaln., v. Hoefer, marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 października.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 26 października 1915.

Zachodni teren wojny.

Na północny wschód od Souchez odparto ataki nieprzyjacielskie, podjęte granatami ręcznymi. W walkach dnia 24 bm. w wystającym punkcie na północ od Le Mesnil w Szampanii około 250 metrów naszego stanowiska przejściowo dostało się w ręce nieprzyjaciela. — Wczoraj wypędzono stamtąd zupełnie Francuzów. 5 oficerów i przeszło 150 żołnierzy pozostało w naszem ręku. Na północny zachód od Le Mesnil nieprzyjaciel ma jeszcze mały rów niemiecki.

Na wzgórzu Combres nasze wysadzania minami miały dobry skutek; natomiast wysadzania po stronie francuskiej w lesie Kapłańskim pozostały bez rezultatu.

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: **Na północ od Iłłukszty odcinek ten znowu przekroczono. Folwark Kazimirski, który już onegdaj przejściowo zajęto, znajduje się silnie w naszem ręku.**

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Ataki rosyjskie na wschód od Baranowicz i na nasze stanowiska nad kanałem na południe od jeziora Wygonowskiego zostały odparte.**

Grupa wojsk generała Linsingena: **Na wschód od Kukli (na zachód od Czartoryska) w nocy na 25 b. m. wzięto szturmem stanowiska nieprzyjacielskie. Ogólny rosyjski kontratak pozostał bez skutku. Wczoraj poczyniono dalsze postępy. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 4 oficerów, 1.450 żołnierzy i 10 karabinów maszynowych.**

Bałkański teren wojny.

Na wschód od Wyszegradu osiągnięto linię wzgórze Suha Gora—Panos.

Atak armii generałów Kövessa i Gallwitza postępuje skutecznie naprzód. Na południe od Palanki stoki północne doliny Rača znajdują się w naszem posiadaniu. Dalej na wschód zajęto Markovac—Wk. Laole i Kucevo. W ostatnich trzech dniach wzięto do niewoli 960 Serbów.

Od armii generała Bojadjewa nie nadeszły żadne nowe doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Zapowiedź zmiany gabinetu w Serbii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 27 października.

Z Sofii donoszą:

Serbscy jeńcy zapewniają, że **położenie armii serbskiej jest rozpaczliwe.** Serbia została przez czwórsojusz pozostawiona **zupełnie sobie samej.**

Rozgoryczenie przeciw czwórsojuszowi wzrasta. Utrzymują, że P a s i c z, przeciw któremu podnoszą się gwałtowne skargi, **będzie musiał ustąpić.** Królowi radzą, **aby do steru gabinetu powołał Simicza** (byłego posła serbskiego w Wiedniu. Przyp. red.), lecz Simicz nie chce przyjąć misyi utworzenia gabinetu, jeżeli nie otrzyma **zupełnie określonych pełnomocnictw,** o których charakterze zachowują milczenie.

Straty Serbii i jej odcięcie.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

Z Zurychu donoszą:

Koła urzędowe oceniają dotychczasowe straty Serbii na 23.000 ludzi.

Komunikacya telegraficzna z Salonikami jest przerwana. **Serbia jest teraz zupełnie odcięta od swych sprzymierzeńców.**

Dni Pirotu są policzone.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 27 października.

Z Sofii donoszą:

Twierdza Pirot została ze wszystkich stron zamknięta. Los twierdzy musi się rozstrzygnąć w jak najkrótszym czasie, ponieważ obrońcy nie mają ani dostatecznych ilości żywności ani zapasów amunicyi, potrzebnych dla dłuższego oporu.

Racze Petrow.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 27 października.

(Ag. tel. bułgarska). Były minister wojny i były prezydent ministrów generał w stanie spoczynku Racze Petrow, który podczas pierwszej wojny bałkańskiej był szefem sztabu generalnego, został przydzielony do głównej kwatery.

Rady strategiczne z Paryża dla Serbii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

Z Bukaresztu donoszą:

Depesze, nadchodzące tu z Paryża, **kreślą sytuacyę Serbii jako rozpaczliwą.** Część prasy paryskiej radzi Serbom **dobrowolne cofnięcie swej armii w góry na zachód od Morawy, aby uniknęła zupełnego pogromu.**

Ucieczka ludności serbskiej na terytoryum Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 27 października.

Wiadomości dzienników z okolic nad Dunajem donoszą, że ludność serbska z Kladowej i Kostonia ucieka na brzeg rumuński, gdzie już przybyło przeszło dwa tysiące osób.

Pomoc czwórsojuszu dla Serbii.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 października.

»Figaro« donosi z Aten:

Z dyplomatycznych kół donoszą, że mocarstwa »ententy« uchwaliły chwycić się nowych skutecznych zarządzeń celem poparcia Serbii. Znaczne kontyngenty wojsk będą bezpośrednio wysadzone na ląd. Anglia obiecała wysłać natychmiast znaczne wojska i materyał.

Siły francusko-angielskie na Bałkanie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Konstantynopol, 27 października.

W Salonikach wylądowało dotychczas **58.000 ludzi Francuzów i Anglików i 100 armat.** Do Serbii odeszło 20.000, z czego 12.000 odesłano koleją, podczas gdy 8.000 poszło piechotą z powodu braku wagonów.

Car zaprasza króla Piotra.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

»Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

Wedle nadeszłych do Petersburga wiadomości, **położenie Serbów uważane jest za beznadziejne.** Wiadomości o szybkiem posuwaniu się Bułgarów wywołały w rosyjskiej kwaterze bardzo silne przygnębienie.

Jak słychać, car chciał wysłać serbskiego archimandrytę w Moskwie do króla serbskiego, aby za jego pośrednictwem **ofiarować gościnę królowi Piotrowi w Rosyi.** Archimandryta musiał jednak zaniechać podróży, gdyż połączenie kolejowe z Serbią zostało przerwane.

Rosya gotuje się do transportu wojsk.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

»N. Fr. Presse« donosi z Chiasso:

Do »Tribuny« telegrafują z Salonik: Rząd rosyjski wynajął od Włoch parowiec włoski, pozostający na morzu Czarnem. Dziennik wnosi z tego i z faktu, że Rosya i bez tego rozporządza silną flotą na morzu Czarnem, że Rosya przygotowuje przewóz wojsk.

Straty morskie czwórsojuszu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

»N. W. Tagblatt« donosi z Rotterdamu:

»Courant« dowiaduje się, że w ostatnim tygodniu od 17 do 23 października zgłoszono w angielskich towarzystwach asekuracyjnych **14 okrętów jako zatopionych.** Cztery wielkie parowce wschodniej linii Peninsular z ważnym ładunkiem na drodze z Malty do Salonik od 14 dni nie dają znaku życia o sobie.

Ofenzywa włoska na rozkaz z zagranicy.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

Zurychski »Tagesanzeiger« donosi:

Trzecia ofenzywa włoska nastąpiła wskutek nalegań Anglii i Francyi. Wytrawni znawcy terenu wojny włoskiej uważają za **rzecz wykluczoną, żeby Włosi mogli przełamać front austro-węgierski.**

Grecya a Serbia.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 27 października.

(Ag. ateńska). Nota oficyalna, jaka się pojawiła w dziennikach, zaprzecza wszelkim pogłoskom o zamierzonem przez Grecyę obsadzeniu terytoryum serbskiego i oświadcza, że rząd grecki nigdy o tem nie myślał i nie mógł myśleć, by miał obsadzić obszar kraju należącego do państwa sprzymierzonego.

Rokowania bułgarsko-grecko-tureckie.

Wiedeń, 27 października.

»Korrespondenz Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

»Riecz« przynosi wiadomość z Bukaresztu, że pomiędzy Bułgaryą, Grecyą a Turcyą **toczą się rokowania.** Koła polityczne w Petersburgu są z tego powodu **zaniepokojone.**

Przyjazd króla angielskiego do Paryża.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 27 października.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy:

W drodze z Havru **przybył wczoraj król angielski do Paryża,** aby się porozumieć z kierującemi francuskiemi osobistościami co do zmiany francuskiego gabinetu i co do głównych punktów programu działań, do których należy także ochrona kanału Suezkiego.

Reakcya w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 27 października.

»Nowoje Wremia« donosi:

Związki prawicy ogłaszają w prasie rosyjskiej uchwałę, która żąda: **Zaniechania wszelkich reform aż do ukończenia wojny,** ponieważ wszystkie siły są potrzebne do prowadzenia wojny; odroczenia kwestyi żydowskiej, ponieważ traktowanie jej wywołałoby wzburzenie wśród mas; odmówienia amnestyi, zwłaszcza odnośnie do ruchu strajkowego we fabrykach amunicyi; dania rządowi specyalnego daleko idącego pełnomocnictwa, które żelazną energią musi rząd przeprowadzić dla przygotowania zwycięstwa; dalej walki z drożyzną i niemieckością, w końcu organizacyi wojskowej wszystkich fabryk.

Cała prasa liberalna jest oburzona z powodu tej jawnie występującej reakcyi i odmawia tej uchwale wszelkiego znaczenia, ponieważ masy za nią nie stoją.

Moskwa, 27 października.

»Russkoje Słowo« pisze:

W kołach rządowych słychać, że **Duma nie będzie pierwej zwołaną jak na dzień 3 grudnia,** ponieważ nie ma ona obecnie nic do czynienia i zajmowałaby się tylko interpelacyami, jako też bezużyteczną krytyką, a przez to szkodziłaby tylko krajowi.

Nota Watykanu w sprawie jeńców wojennych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 27 października.

»Osservatore Romano« przynosi notę watykańską o inicyatywie Papieża celem zapewnienia jeńcom wojennym spoczynku niedzielnego a przez to poparcia ich stanu zdrowotnego.

Papież wystosował do wszystkich rządów narodów, prowadzących wojnę, gorącą odezwę z wezwaniem, by ze względów religijnych i humanitarnych wszędzie zaprowadzono spoczynek niedzielny dla jeńców wojennych. Wszystkie rządy z całą gotowością przychyliły się do odezwy i przyjęły odpowiednie formalne zobowiązanie, mimo że kilka z nich już faktycznie przyznało jeden dzień spoczynku w tygodniu, oraz, łącznie z Portą, przy tej okazyi ponownie dały wyraz swemu zadowoleniu i podniosły działanie dobroczynne Papieża.

Ekscesarzowa Eugenia.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

Z Lugano donoszą:

Stan zdrowia ekscesarzowej Eugenii budzi coraz większe obawy.

Nota Stanów do Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 października.

»Exchange Tel. Comp.« donosi z Waszyngtonu z dnia 24 bm.:

Nota amerykańska do Anglii w sprawie blokady portów niemieckich i konfiskaty ładunków amerykańskich **oznacza zarządzenia króla angielskiego, jako pod względem międzynarodowym nieprawne i nieistniejące.** Rozporządzenia te traktują nadto odmiennie rozmaite kraje, a to że z Skandynawii można eksportować do Niemiec, zaś Stany Zjednoczone nie mogą tego czynić. **Nota podkreśla, że blokada nie wiąże państw neutralnych, jeżeli nie jest faktycznie przeprowadzona.** Nota przeczy, by wzmożony wywóz amerykański stanowił dowód, że ładunki idą do Niemiec, dalej by ciężar dowodu spadał na eksporterów.

Nota obstaje w końcu przy tem, że **państwa neutralne w każdym razie mają prawo wywozić towar, nie będący kontrabandą, do Niemiec i domaga się usilnie wolności mórz.**

Koło polskie i N. K. N.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 27 października.

Jak się wasz korespondent dowiaduje, toczą się rokowania kompromisowe dla **uregulowania stosunku Koła polskiego do Naczelnego Komitetu Narodowego.** Podstawą rokowań jest wniosek p. Krogulskiego, według którego:

1) Koło polskie wyraża polskim legionistom swój podziw, a Naczelnemu Komitetowi Narodowemu uznanie za jego działalność.

2) Koło polskie uznaje, że kierownictwo polityką narodową musi się oprzeć **na ściślejszem współdziałaniu Koła polskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym.**

3) Aby to współdziałanie umożliwić, **powinny do Naczelnego Komitetu Narodowego wstąpić te grupy, które w nim nie są reprezentowane; z drugiej zaś strony powinno się do politycznej komisyi Koła polskiego kooptować odpowiednią liczbę członków.**

Rozstrzygająca uchwała w plenum Koła polskiego jeszcze **nie zapadła,** ponieważ polityczną dyskusyę odroczono, dopóki rokowania kompromisowe nie są jeszcze ukończone.

Jak słychać, wyłoniły się projekty, **żeby dr Biliński objął także przewodnictwo Naczelnego Komitetu Narodowego,** a dotychczasowy prezes N. K. N. dr Jaworski, jako jego zastępca, pozostałby nadal właściwym kierownikiem agend Naczelnego Komitetu Narodowego.

W obozie Macedończyków.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Sofia, we wrześniu.

II.

(Krsto Stanczew i jego „Kambana“. — Macedończycy a Polska. — Legiony w obrazach).

Przyjemnych, rozrzewniających wprost niespodzianek doznałem podczas swej wędrówki po macedońskich koszarach. Oprowadzał mię jeden z duchowych wodzów tych »dobrowolców«, K r s t o S t a n c z e w, popularny redaktor »B a ł k a ń s k i e j P o s z t y« i »K a m b a n y«, tej samej, co to na pierwszy na Bałkanach odgłos polskiej sprawy i polskich legionów, pomieściła gorący artykuł o Polsce i oświadczyła samorzutnie, iż będzie »płomienną trybuną sprawiedliwej polskiej sprawy, że po Macedonii i zjednoczeniu Bułgaryi sprawa ta najbliższą jest jej sercu«. Redaktor Stanczew ciekawy człowiek. Olbrzymiego wzrostu, o wielkiej rudej brodzie, wygląda raczej na germańskiego rycerza średniowiecznego, niż na plutonowego macedońskich »opołczeńców«. — Przez rok i dwa miesiące walczył zaciekle w »K a m b a n i e« przeciwko konszachtom, intrygom i wichrzeniom russofilskim: założył drugie pismo nawet (»Bałk. Poszta«), aby skuteczniej ubezwładnić wrogów. Kiedy jednak ogłoszono mobilizacyę, momentalnie znalazł się w szeregach armii. Z 16 mężczyzn w jego personalu redakcyjno-administracyjnym, dwu tylko niedorostków nie stanęło pod bronią. Dziesiątego września (st. st.) jeszcze pracował nad ostatnim popołudniowym numerem swej »Kambany«, tegoż samego września, nocą o 12 godz. gotował już sienniki i słomę dla swych macedońskich zuchów, a nazajutrz wczesnym rankiem szeregował już pierwsze ich drużyny na podwórzu koszarowem — z tym samym spokojem, z tą samą powagą i dobrotliwością spojrzenia, z jaką wczoraj rozmawiał z gośćmi swymi w redakcyi, przyjmował telegramy lub zapisywał długie, cienkie paski białego papieru.

Wprowadzony przez niego do koszar Macedończyków, miałem odrazu wszędzie wstęp wolny i pełne zaufanie. Poznali odrazu »czużdenca«; niektórzy nawet poczęli łamaną niemczyzną lub francuszczyzną zagadywać. — Co za zdziwienie jednak było, gdy powiedziałem, że jestem Polakiem. Na wielu nie zrobiło to najmniejszego wrażenia, ale wielu przyjęło

nie słowa — bez przesady — wprost z entuzyazmem, jakiego nigdy nie spodziewałem się spotkać pomiędzy Macedończykami. — Wszak wiemy, że Francuzi i Anglicy tak trudno odróżniają Polaka od Rosyanina — cóż więc żądać od Macedończyków? Tymczasem ze zdumieniem przekonałem się, że Polska i Polacy nie są im wcale obcymi. Przeciwnie, wyczułem, że są to pojęcia dla nich jeszcze bardzo niejasne, ale bardzo bliskie i sympatyczne. — Gęstą gromadą otoczyli mię wokoło i poczęli pytać żywo: »a li istina, cze szte bądzie Polsza?« Jeden z żołnierzy odrazu zakrzyknął: »Polacy i myśmy bracia — jednako walczymy za swobodę! Drugi z zaciekawieniem pytał, czy istotnie niema już Rusów w Polsce; inny, że Polska zawsze »trzymać powinna z Germanami«, bo Russom nie można wierzyć jak psom. Inny wspomniał, że w Carogrodzie znał jednego, bardzo zacnego księdza Polski, który go przed Turkami podczas rozruchów obronił (zapewne ksiądz Kiefer?); inny wziął mię na stronę i poufnie wyznał, że jest katolikiem i w Odrinie (Adryanopolu) chodził zawsze do spowiedzi do XX Zmartwychwstańców. — A już najbardziej mię zdumiało i wzruszyło, gdy jakiś rozentuzyazmowany młodzieniec, upewniwszy się raz jeszcze, że jestem Polakiem, począł z bułgarska po polsku recytować wstęp do »Pana Tadeusza« — »czem tu dumać na paryskim bruku«...! Omal nie uściskałem go z radości. Pokazało się, że to nauczyciel ludowy ze Skoplja, a nauczył się trochę po polsku w seminaryum. — Żegnał mię radosnym okrzykiem: »Da żiwieje Polsza!«

Kiedy już mowa o Polsce i sympatyach dla niej Bułgarów, wspomnieć należy i o tem, co wiedzą Bułgarzy o polskich Legionach. Tutejsza ekspozytura »Biura prasy N. K. N.« sprawiła, że Legiony polskie nie są już w Bułgaryi, a szczególnie w Sofii niczem obcem. Kilkadziesiąt artykułów, jakie się ukazały w prasie bułgarskiej w ostatnich dwu miesiącach, poinformowało należycie społeczeństwo bułgarskie o kwestyi polskiej. Kilka fejletonów specyalnie o Legionach podało genezę ich, organizacyę, charakterystykę wybitniejszych wodzów i w końcu ogólny obraz działalności dotychczasowej Legionów. Żywo się interesuje niemi szczególnie młodzież, sfery wojskowe i macedońscy ochotnicy, których rola, skład i organizacya bardzo jest podobna do polskiej.

W ostatnich dniach urządziło »Biuro prasy« miniaturową wystawę p. t. »Legiony« w oknach w księgarni dworskiej Iwana Kasarowa. Jest to kolekcya kartonów, fotografij, pocztówek i reprodukcyj oryginalnych rysunków i akwarel W. Kossaka, St. Janowskiego, B. Gottlieba i A. Kamieńskiego z życia i walk Legionów. Wystawa skromna, ale daje dobre pojęcie o charakterze, temperamencie i wyglądzie polskich żołnierzy, a niemniej po trosze o sztuce malarskiej na tle Legionów. Artystyczną jej stroną zajął się młody artysta malarz, przebywający obecnie w Bułgaryi p. R. Chorembalski, który rzucił grupy obrazków i portretów na barwne tło amarantowe, ozdobione w sposób charakterystyczny, odpowiednich do epoki orłów polskich i innych emblematów, opatrzonych datami najważniejszych momentów z przeszłości dziejowej Polski. A więc pierwszego Królestwa Polskiego, bitwy pod Warną (z racyi stosunku do Bułgaryi), unii lubelskiej, a zwłaszcza z epoki porozbiorowej od powstania Kościuszki do roku rewolucyi i obecnej wojny. Nad całą kolekcyą góruje portret twórcy i organizatora Legionów, Józefa Piłsudskiego, którego żelazna energia i płomień idei, bijący z pod krzaczastych brwi, przemawia do każdego Bułgara.

»Dnewnik« sofijski przyniósł obszerny artykuł o »jednej interesującej wystawie«, podając przy tej sposobności komentarz o idei Legionów, ich organizacyi, wodzu Piłsudskim, Naczelnym Komitecie, prof. L. Jaworskim, B. Wieniawie i innych. Przed oknem dworskiej księgarni wystają tłumy, odczytując z zaciekawieniem bułgarskie podpisy pod obrazami — cyrylicą, którąby pewnie przeraziła Piłsudskiego i sztab jego, gdyby ją zobaczył pod swojemi podobiznami. I tak sława Legionów szerzy się już i na Bałkanie. Przyjaciele nasi dopytują się o szczegóły, oglądają albumy i kartki, Rusofilie i agenci z pod znaku pana Sawińskiego pienią się i żółknieją bezsilni. *Grozew.*

Z nędzy tułaczów polskich.

Pisma rosyjskie, oraz kresowy »Dziennik Kijowski« przynoszą nieustannie nowe przyczynki do dziejów krwawej wędrówki tułaczów polskich na terenie wojennym po prawym brzegu Wisły i Bugu. Kiedyś, po latach, historya zapisze tragedyę wygnanego ze swych siedzib ludu polskiego, jako jedno z największych nieszczęść toczącej się wojny, dziś z drobnych przyczynków, z tych jęków boleści, jakie od czasu do czasu rozlegają się ze szpalt prasy rosyjskiej, lub polskiej, utworzyć sobie można tylko przybliżony obraz tej nieopisanej nędzy i klęski.

W gubernii charkowskiej.

»Russkoje Słowo« donosi:

»W tych dniach wrócił do Charkowa przewodniczący rady powiatowej wołczańskiej Kołokolcew, który jeździł dla zbadania ruchu uchodźców. Kołokolcew w referacie swoim opowiada, że samochodem dotarł do wołyńskiej gubernii. W drodze po szosie i po obu jej stronach ciągnął się bez końca sznur uchodźców w kierunku Kijowa. Nazajutrz udali się do prezesa komisyi uchodźczej dla wołyńskiej gubernii, członka Rady państwa Bielajewa. Bielajew opowiadał, że otrzymał telegraficzny rozkaz od władzy wojskowej, by z mężczyzn od 17 do 45 lat **formowano drużyny** i wyprawiano ich na roboty, kobiety zaś i dzieci zostawiono na miejscu. Gubernator pułtawski telegrafował, że do pułtawskiej gubernii przybyło **sto tysięcy uchodźców,** z czego 3000 wyprawiono dalej, dokąd, niewiadomo. Charakteryzując ruch uchodźców, Kołokolcew pisze, **że idą ławami po jakie 30.000 ludzi dziennie.** Nie doznając żadnej pomocy i żadnej opieki, **chorują i umierają po drodze w wielkiej liczbie.** Nie doznając pomocy, **gwałtem odbierają miejscowym włościanom jedzenie,** palą zapasy drzewa, burzą drewniane budynki rządowe i prywatne **i palą je, by się ogrzać.** Zniszczywszy wszystko, co znajdują po drodze, idą potem dalej. Na stacyę Rjazań według doniesień rządowych w ostatnich dniach przybyło 37.067 uchodźców«.

Przy końcu września otwarta została z inicyatywy Tow. Pom. Ofiar Wojny w Charkowie siedmioklasowa szkoła polska dla młodzieży męskiej i żeńskiej, wyrzuconej tam przez burzę wojenną. Za wzór przyjęto program szkoły handlowej Zgromadzenia Kupców w Warszawie, a więc formę t. zw. kompletów, na które uzyskano pozwolenie władz miejscowych szkół rządowych. Pomieszczenie dla szkoły uzyskano w lokalu Towarzystwa pracujących kobiet, w gimnazyum przezeń utrzymywanem. Ciało nauczycielskie złożone jest z osób wykładających przedtem w Królestwie i innych dzielnicach Polski. Lekcye odbywają się w godzinach popołudniowych. Projektowanem jest nadto założenie paru szkół elementarnych dla dzieci wychodźców.

Uchodźcy w Kijowszczyźnie«.

»Russkija Wiedomosti« donoszą dnia 22 września st. st. z Kijowa:

»Główny naczelnik kijowskiego wojennego okręgu donosi, że w Kijowszczyźnie po drogach **toczy się fala uchodźców, obejmująca przeszło 300.000 ludzi, którzy pędzą z sobą 80.000 sztuk bydła.** Zamierza się zwołać do Kijowa zjazd organizacyj, niosących pomoc uchodźcom. W zjeździe mają uczestniczyć przedstawiciele tych organizacyj z gubernii kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, pułtawskiej, czernihowskiej, kurskiej i jekaterynosławskiej. Celem zjazdu ujednostajnienie działalności«.

Tułacze polscy w Permie.

»Piotrogrodzki Kuryer« donosi z Permu.

»W Permie, gdzie zwykle liczba Polaków nie przewyższała kilkuset osób, dziś na ulicach ciągle słyszy się mowę polską. Trudno obliczyć, ilu tu jest Polaków, lecz można przypuszczać, że liczba ich dochodzi **do kilku tysięcy.** Większość wśród nich stanowią jeńcy cywilni, przysłani tu głównie z Galicyi i Królestwa Polskiego. Pracy nie mogą oni łatwo znaleźć (szczególnie inteligenci), wskutek niedostatecznej znajomości języka miejscowego; zapasów pieniężnych prawie nikt nie ma, a tu trzeba żyć, trzeba jeść, trzeba mieć dach nad głową, trzeba się zaopatrzyć w ciepłe ubranie, bo zima się zbliża. Położenie tych nieszczęśliwych **jest bardzo ciężkie.** Pomaga im jak może Oddział P. T. O. W., który powstał prawie przed rokiem; prezesem jego jest p. Kukiel-Krajewski, wiceprezesem D. Wojciechowski, sekretarzem Łaszczyński.

Oddział zorganizował **przytułek dla wygnańców** na 80 osób. Znajdują tam utrzymanie i mieszkanie najbardziej potrzebujący: starcy, kobiety, dzieci i kaleki. Poza tem Oddział wydaje zapomogi, pożyczki; ciepłe ubrania i ułatwia stosunki z władzami. Przystąpiono teraz do zorganizowania szkoły z wykładowym językiem polskim dla dzieci wygnańców, które się nie mogą uczyć w rosyjskich gimnazyach. Współdziałało w tem z Oddziałem »Permskie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności«.

Drugą grupę Polaków w Permie stanowią wygnańcy z Polski, Litwy i gubernii nadbałtyckich, poddani rosyjscy. Na razie ich bardzo mało, ale w najbliższej przyszłości w gubernii permskiej oczekują stu tysięcy ewakuowanych«.

Straszna dola tułaczów na wędrówce.

W »Ruskich Wiedomostiach« N. Makarow opisuje straszną niedolę uchodźców w liście datowanym z **Woroneża.**

»Uchodźcy idą jak lawina; są między nimi, **którzy nie jedli przez cztery i pięć dni;** jadą, nie wiedzą dokąd i po co, a groza jest ich towarzyszką. Jak worki wyładowuje i władowuje się tych biednych ludzi do wagonów, razem z ich ruchomościami, które zdają się być od nich nieodłączalne. Prawie z każdego pociągu na każdej stacyi **wynosi się trupa.** Wszędzie widać straszny brak zmysłu i sił organizatorskich, znajomości rzeczy, brak czasu, a przedewszystkiem ludzi dobrej woli. Schroniska miejskie zbudowane dla uchodźców znajdują się **w stanie okropnym.** Nierzadkie są wypadki, że biedne kobiety gnębione nędzą, zbaczają na drogę prostytucyi. Wśród uchodźców jest 40 do 50 procent rodzin takich, gdzie ojciec zgubił po drodze dzieci, żony mężów, brat siostrę itp. Teraz po całej Rosyi zaczynają poszukiwać swych krewnych. Oddajcie nam nasze rodziny — wołają, szukają się wzajemnie, ale wszystko daremne.

W Woroneżu zaczęto spisywać uchodźców i tworzy się biuro adresowe, ale potrzeba, aby w całej Rosyi dokonywano takich spisów i zakładano specyalne biura adresowe. Nadjeżdża pociąg na stacyę, wychodzą wychodźcy i nasamprzód pytają się: gdzie nasi? Każdy z nich opowiada swoją tragedyę, jak uciekł, gdzie i w jakich okolicznościach zgubił swoją rodzinę. W tym razie prowadzimy go do biura i dowiaduje się, że był tu jego krewny, ale pojechał do Rostowa; w tej chwili wypisuje mu się bilet tamże. Lecz co on tam będzie robił? Czy dowie się, co się stało z jego rodziną? Koniecznem jest zorganizowanie natychmiastowe gubernialnych biur informacyjnych przy komitetach związku ziemstw i miast.

Zdenerwowanie we Włoszech.

Dzień 13 października był dla Włoch fatalnym. W dniu tym Salandra wrócił z frontu do domu i widocznie to, co na froncie zobaczył, tak go usposobiło, że nie zwołał nawet natychmiast rady ministeryalnej. Dnia tego odbyło się w Paryżu w parlamencie znane posiedzenie z ustąpieniem Delcasségo i mową Painlèvego, i tym razem cenzura nie mogła już zagrodzić drogi słowom angielskiej i francuskiej krytyki co do niedołęstwa Włochów.

Rzeczywiście dotychczasowe „sukcesy“ Cadorny wyzywają tę krytykę w sposób bardzo energiczny. Znany francuski krytyk wojskowy, pułkownik Rousset, w „Journalu“ wytyka, że włoski „święty egoizm“ trzyma w domu bezużytecznie milion żołnierzy, a opinia jego jest podobno opinią rządów angielskiego i francuskiego. Cadorna w końcu zdecydował się na oddanie na front bałkański do dyspozycyi 80.000 żołnierzy, stacyonowanych dotychczas na Dodekanesos. Wojska te mogą być wzmocnione do liczby 120—150.000 ludzi z portów adryatyckich, ale będą to już posiłki pośledniej miary, obrona krajowa i niewyćwiczeni rekruci. Prawdopodobnie jednak istnieje zamiar wysadzenia także wojsk w południowej Albanii, aby jednem uderzeniem ubić dwie muchy: obsadzić południową, a może i środkową Albanię, a przytem wspomódz Serbię od zachodu. Że taka ekspedycya albańska jest może w toku, można wnioskować z głosów prasy, które gwałtownie ujadają teraz na Czarnogórę, obwiniając ją o to, iż rzekomo w porozumieniu z Austryą zagnieżdża się w północnej Albanii, króla Nikitę zaś o to, że wprost zdradził czwórsojusz.

Atoli ekspedycya zarówno do Salonik, jak do Albanii, ma tę stronę ujemną, iż tam wojska włoskie mogłyby się spotkać z niemieckiemi, tego zaś zarówno Cadorna, jak Salandra chcieliby uniknąć. Być więc może, że Włochy poprzestaną albo na wylądowaniu w Małej Azyi, albo zastąpią wojska anglo-francuskie na Galipoli.

W Rzymie panuje teraz duch prawie średniowiecznego teroryzmu wojskowego. Wszelka swobodna myśl jest tłumiona, rozwinął się wprost system teroryzmu z góry. Zakazana jest surowo nie tylko otwarta krytyka polityki rządowej, lecz nawet prywatna. Kto na ulicy powie głośno słowo, tyczące się wojny, lub krytykujące rząd, zostaje aresztowany. „Berliner Tageblatt“ od neutralnego mieszkańca Rzymu otrzymał o tym nowym kursie w Rzymie sprawozdanie, w którem neutralny informator pisze, że ma wrażenie, jak gdyby wskutek tego teroru wytwarzał się we Włoszech nastrój rewolucyjny, nie tylko przeciw rządowi, lecz i przeciw monarchii.

Główną przyczyną są oczywiście niepowodzenia na froncie. Rząd, jak wiadomo, nie wydaje listy strat, i byłoby to nawet trudnem, gdyż włoscy żołnierze nie noszą oznak tożsamości osoby. Ludność przesadnie ocenia teraz liczbę strat, przypuszcza, że zginęło 100.000, a 250.000 jest rannych i chorych. Ministerstwo wojny jest wciąż oblężone przez ludzi, którzy napróżno pytają się o los swoich najbliższych. Nędza gospodarcza w kraju jest wielka, szczególnie wskutek nieudałych zbiorów. Robotnicy nie mają sposobności zarobku poza krajem, jak to bywało podczas pokoju.

Wzrasta gorycz przeciwko Anglii. O francuskim ambasadorze Barrère już się nie mówi, od kiedy wydał 30 milionów na cele propagandy aż do wybuchu wojny. Natomiast rej wodzi angielski ambasador w Rzymie, Rennel Rodd. Prasa, ministrowie, także król robią tylko to, co im Rodd każe. Przytem p. Rennel Rodd zachowuje się w wysokim stopniu natrętnie. Nie może tylko zwalczyć uporu Cadorny, który powiedział, że nie da ani jednego żołnierza ze swojej armii. Minister marynarki, Vidale, ustąpił, ponieważ nie mógł dłużej znieść wtrącania się angielskiego ambasadora także do włoskiej marynarki.

Sonnino dzień i noc siedzi w swoim gabinecie i nie wpuszcza nikogo, prócz ambasadora angielskiego i swoich ludzi. Żyje, jak pustelnik. Salandra ulega całkiem wpływom Sonnina, którego słowa są dla niego ewangelią. Oprócz nich dwóch jest jeszcze minister dla kolonii zagorzałym zwolennikiem wojny. O królu niema już mowy. Król, jakby gdzieś przepadł, słychać tylko, że codziennie w głównej kwaterze wojennej nawiedzają go spazmy płaczu.

Mimo tego nastroju we Włoszech i mimo ogólnego zmęczenia wojną, nic nie słychać o nowej sesyi parlamentu, ani o zmianie już nie osób, lecz systemu w gabinecie. Posłowie widzą, że przecenili siły Włoch, a nie docenili sił przeciwników, ale na razie tylko po cichu odbywają rachunek sumienia.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Warunki prenumeraty w nagłówku dziennika.

Administracya »Nowej Reformy« prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd »Nową Reformę« odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: »Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X«.

KRONIKA.

Kraków, 27 października.

„Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie“! Takim napisem zaopatrzone karty żałobne dla dekorowania grobów w dnie zaduszne wydaje Komitet opieki nad dziećmi Legionistów, po uzyskaniu aprobaty ks. biskupa Sapiehy. Niech w tym roku ciężkiej żałoby i nędzy zamiast kwiatów i tradycyjnego światła na grobach bliskich nam i drogich umieszczone zostaną poważne karty na znak pamięci. Nie wolno nam zapomnieć, że z tych drobnych groszy zbierają się poważne kwoty, które użyte odpowiednio, mogą przynieść ulgę opuszczonym i zaniedbanym dzieciom tych, którzy w poczuciu świętego obowiązku ponieśli krew swoją na ofiarę Ojczyźnie. Niech pod dobrą opieką z opuszczonych obecnie i zaniedbanych dzieci wyrośnie pokolenie, godne pamięci swych Ojców.

Komitet przeto wzywa gorąco całe społeczeństwo, by poparło cel tak aktualny. Niech najbiedniejsi nawet dorzucą grosz, przeznaczony pamięci zmarłych, zakupując karty żałobne, które od czwartku dnia 28 b. m. będą do nabycia w kramach specyalnie na ten cel otwartych w Rynku głównym, w sklepie Ligi kobiet, plac Maryacki 9, we wszystkich składach papieru i księgarniach, oraz przy stolikach przed cmentarzem.

Wanda Bilewska, M. T. Błotnicka, Zofia Bogdanikowa, Adamowa Chmielowa, Jadwiga Dobrowolska, J. Dołęga, Helena Groelowa, Władysławowa Habichtówna, Zofia Korczyńska, Aniela Krzyżanowska, Jadwiga Kwiecińska, Marya Liwczy, dr Ada Markowa, Jadwiga Misiewicz, Eugenia Musiałkowska, Eliza Pareńska, Idalia Pawlikowska, Zofia Ponikło, Zofia Płoska, Matylda Popkiewiczowa, Marya Retingerowa, Henryka Starzewska, Aleksandra Żuk Skarszewska, Stanisławowa Steinowa, Zofia Szufinowiczowa, Władysława Weyhert Szymanowska, Ryszarda Tokarzowa, Lucyna Wędrychowska, Michalina Winkowska.

Na „Kolumnę Legionów“. Administracya naszego pisma otrzymała wczoraj kwotę 97 koron 4 hal. na Kolumnę Legionów. Dar ten pochodzi ze składek dzieci szkolnych i grona nauczycielskiego 6-klas. szkoły żeńskiej w Kętach. Do przesyłki dołączono szczegółowy wykaz datków, pochodzących z halerzowych oszczędności dzieci szkolnych oraz składek ich nauczycieli.

Wśród ofiar, złożonych ostatnio na cele narodowe, dar ten należeć będzie do najpiękniejszych.

Na Legiony. Baterya zapasowa I dywizyi ciężkich haubic przysłała za pośrednictwem kapitana Kowalskiego do redakcyi naszego pisma kwotę 300 koron na fundusz dla wdów i sierot po legionistach polskich. Kwotę powyższą złożyli oficerowie i żołnierze wymienionej bateryi.

Sekcya kulturalno-oświatowa krak. Koła Ligi kobiet rozpoczęła seryę odczytów niedzielnych, urządzanych w lokalu Towarzystwa technicznego wykładem p. H. Radlińskiej pod tytułem: „Wychowanie narodowe w świetle doświadczeń wojny“.

Prelegentka podniosła zasadnicze braki wychowania, wypływające z kształcenia młodzieży naszej w szkołach w kierunku przyszłego zawodu, z pominięciem uświadomienia im obowiązków ciążących na nich jako na przyszłych obywatelach kraju.

Społeczeństwu, które ma wychowywać przyszłych kierowników i organizatorów narodu wolnego, trzeba jednolitej szkoły, uwzględniającej nietylko przeszłość tradycyą uświęconą, lecz i teraźniejszość, której żywe przejawy i w murach szkolnych powinny koniecznie znaleźć swój oddźwięk.

Sekcya tanich ogrodów Tow. przeciwgruźliczego wynajmuje już obecnie ogródki na rok 1916. Pragnący wynająć ogród mogą się zgłaszać codziennie w miejskim urzędzie zdrowia, ul. Poselska l. 10, parter, od godziny 6—7 wieczorem, a w niedziele i święta od 11—12 przed południem.

Mianowanie. Naczelny lekarz szpitala fortecznego Nr 6 w Krakowie, dr Stanisław Kwiatkowski, mianowany został starszym lekarzem pospolitego ruszenia.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj we środę znakomita komedya Flersa i Caillaveta »Awantura«, we czwartek po raz jedenasty doskonała komedya »ekscentryczna« Gavaulta: »Szalona dziewczyna«, grana zawsze przy wysprzedanej widowni.

Koncerty w zimie. Wobec tego, że od wybuchu wojny, oprócz licznych produkcyj wokalnych, nie odbywały się w Krakowie wcale koncerty instrumentalne, zainteresuje zapewne wiadomość o występach kilku pierwszorzędnych wirtuozów, które odbędą się w zimie w sali „Sokoła“. Ceny miejsc na te koncerty będą, stosownie do teraźniejszych warunków, możliwie nizkie. Na początek pójdzie występ znakomitego wiolonczelisty holenderskiego, prof. Antoniego Hekkinga, tak entuzyastycznie przyjmowanego w Krakowie przed kilkoma laty. Szczegóły podane będą w dniach najbliższych.

Koncert przedpołudniowy, urządzony w niedzielę w sali „Kino Wandy“ na cele głodnych w Warszawie, odbył się staraniem komitetu Pań Kraków — Warszawie, a nie, jak mylnie podano, Ligi kobiet.

Z ruchu aprowizacyjnego w Krakowie. Mamy obecnie, jako w okresie przedzimowym, w całej pełni sezon zaopatrywania się w różne artykuły, jak kapusta, ziemniaki, owoce, jarzyny, a także tłuszcze, mąkę, węgle i t. d. Na targach, w sklepach, magazynach, składach węgla, można zaobserwować żywy ruch w tym kierunku — szczególnie wzmożony w tym roku wojennym. Największy jednak ruch panuje w biurze i magazynach organizacyi, która nie w celach zysku, lecz jako organ samopomocy konsumentów, zaopatruje w różne przedmioty pierwszej potrzeby znaczną część ludności Krakowa ze sfer inteligencyi. Instytucyą tą jest »Związek ekonomiczny urzędników«.

Dość raz zwiedzić lokal »Związku« w godzinach, kiedy kancelarya jego urzęduje — między godziną 5 a 7 wieczorem — aby mieć pojęcie, jakim ważnym jest on czynnikiem w aprowizacyi naszego miasta. Już w bramie, na schodach, w sieni, w przedpokoju, w magazynie zarówno, jak kancelaryi, tłoczą się dosłownie setki interesentów, członków Związku, zaopatrujących się w asygnaty na mąkę »nulkę« i »dwójkę«, węgiel, ziemniaki, kapustę kiszoną i t. d. Wszystkie artykuły Związek sprzedaje po własnych cenach, niższych od cen handlowych o 15—20 procent, wskutek nieopłacania kosztów pośrednictwa. Sprzedawanie zaś tylko za legitymacyami i w niewielkich ilościach każdemu członkowi daje gwarancyę, że towar dostaje się bezpośrednio tylko do rąk konsumentów, że wykluczone tu jest gromadzenie zapasów na spekulacyę. Zaopatrzenie przez Związek kilku tysięcy ludzi w przeciągu kilku tygodni w artykuły, które sam zdobyć zdołał, daje świadectwo sprawności organizacyjnej aparatu Związku. Byłoby też może wskazanem, aby gmina krakowska artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby, uzyskane z konfiskat, a także niektóre z własnych zapasów, posiadane w ilości, przekraczającej miarę „zamknięcia“, oddawała Związkowi, przez który dostałyby się one do rąk szerokich kół konsumentów bez nadwyżki cen. W pierwszym rzędzie trzebaby tu uwzględnić takie artykuły, jak mąka żytnia, ryż, tłuszcze (słonina i masło) i t. p.

Nowa taryfa maksymalna. Wczoraj rozlepiono na murach miasta najnowszą taryfę maksymalną, zawierającą niektóre zmiany. Między innemi podwyższono ceny nafty i węgla. Litr nafty kosztuje obecnie 66 hal., a węgiel kamienny „Krystyna“ w

---

Franciszek Pik (F. Mirandola).

Interes.

2 (Ciąg dalszy.)

Panna Wisia i panna Cesia przedziwne posiadły teraz toalety. Nie marzyły one o niczem podobnem czasu pokoju, szaremi sukienkami przysłaniając wówczas nadobne kształty swoje. Cudownym iście sposobem, jak kwiaty zajaśniały nagle i chadzały rozmarzone, napudrowane, pogodzone z życiem i światem, i jeżeli nie wyrażały swego zadowolenia głośno, to jeno z obowiązku patryotycznego.

Jan Mostek czuł się nad wyraz wszelki nieszczęśliwym.

Czarnym wydawał mu się świat i beznadziejnem życie.

Jego prostolinijny, jasny buchalteryczny światopogląd przed kilku miesiącami wstrząśnięty do głębi, z dniem każdym niemal mroczył się bardziej.

W dniu, kiedy kozacy zdarli orła państwowego z gmachu starostwa i gimnazyum, a także imponujący, złoty, wypukły, dwujęzyczny napis z budynku Rady powiatowej, wydało mu się, iż świat się walić zaczyna. Pewnym był, że zaraz potem nastąpi dalsze zdejmowanie i zwijanie wszystkiego, że domy zostaną zapakowane do wielkich kojców z łat i gdzieś wywiezione ku oczywistej zagładzie miasta, że ludzie gdzieś poprzepadają, a potem zwinięty zostanie sam horyzont, równia na której stoi zacny gród, dalej rzeka i same nawet sine góry, majaczejące w oddali.

Wszystko wydało mu się możliwem teraz; rzeczy najstraszniejsze, o jakich nie śniło się nikomu przemieniły się w rzeczywistość, która mogła jutro stać się faktem.

Niechby zresztą, wszystko przepadło, myślał rozpacznie, byle tylko została ...ona.

Owo »wszystko« ostało się. Poturbowane znacznie, zmarniałe, zbrudzone, ale ostatecznie ostało się jakoś. Także i »ona« nie poniosła szwanku widocznego.

Jan Mostek zaczynał się powoli godzić z koniecznością zmienionych form życia codziennego, gdy nagle nastąpiła rzecz gorsza nierównie, niż sam nawet koniec świata.

Przez dni kilka chodził, jak własny cień, a nogi się pod nim uginały.

Wreszcie w głowie jego zaświtało pytanie, czy wogóle rzecz owa straszliwa stała się rzeczywiście.

Nie posiadał najmniejszego dowodu, a nie posiadając go, nie mógł w żaden sposób bronić się, nie był w możności walczenia o szczęście życia.

Na jakiś daleki, ogólnikami wyrażony zarzut otrzymał natychmiast odpowiedź.

— Co? Ha, ha, ha... Dziwny z ciebie człowiek. Pamiętaj co mówi ojciec: Trzeba coś zrobić dla interesu. Nie mówmy lepiej o głupstwach.

— Dla interesu... Pal dyabli wszelkie interesy!

Pod wrażeniem wspomnienia przykrej rozmowy wykrzyknął ostatnie zdanie w głos.

Drabina zachwiała się gwałtownie, gwóźdź wypadł z ust, młotek z ręki i mało nie ugodził w samą głowę przechodzącej właśnie Małki, która sama jedna w całem mieście posiadała sztukę wróżenia, oraz wyższą jeszcze sztukę dostarczania austryackiego tytoniu, którego ceny rosły zresztą w kwadratach odległości od chwili, kiedy można go było otrzymać w sposób normalny.

Musiał zejść na dół, a znalazłszy się na ziemi uczuł, że za żadne skarby świata nie wyjdzie z powrotem na wierzch.

Odstawił przeto drabinę, oparł ją o mur i wszedł do wnętrza sklepu.

Panna Leokadya przyjęła go powłóczystem spojrzeniem i uroczym uśmiechem. Ale Mostek nie rozchmurzył się zgoła. Siadł na krześle stojącem obok bufetu i począł w milczeniu kręcić papierosa.

— A co? Strzelają dziś? — zaczęła panna Leokadya — powiedz pan. Prawda, że dużo bliżej. Mówię panu, bez porównania bliżej. Stawicka przysięgała, że na ulicy Ropuszej szyby lecą z okien i ściany się trzęsą. Tu nic nie słychać, bo ruch, śpiewają opołczeńcy i jeżdżą automobile. Ale strzelają. Powiedz pan? Byłeś przecież z godzinę na dworze. Cóżeś to pan robił tak długo na drabinie. Pewnie się patrzyło za panienkami... Co? Ej, cicha woda z pana, panie Janie!

Mostek ręką machnął.

— Jakto, czyżbyś pan stracił nadzieję... co? Powiedz pan! Ale, ale... właśnie była tu Małka i ...powiem panu w sekrecie... przysięgała się na wszystko, że nasi najdalej za dwa tygodnie tu będą. Ona wie... wszystko wie. Dopiero wczoraj wywróżyła Darniowej, że jej męża będą w szpitalu krajali... no i sprawdziło się, chociaż doktór zaręczał, że nie potrzeba. Powiedziała mnie samej tylko, wyjątkowo. Za takie rzeczy przecież ona bierze pieniądze i przysięgała się, że nikomu innemu nawet za dziesiątkę nie zdradziłaby tajemnicy. Za dwa tygodnie... zobaczysz pan. I jeszcze jedno. Spakowali piekarnie. O tem wszystkiem dowiedziałam się podczas kiedyś pan na drabinie dłubał w nosie i myślał o niebieskich migdałach. Więc tedy zapakowali piekarnie, jakie były na placu Świętojurskim. Słowo daję... fryzyer mówił, przyszedł umyślnie. Dowiedział się od jednego saniteta, żydka. Powiada: To jest człowiek... ach, jaki człowiek, on jest od naszej wiary, ja pani za niego ręczę. Wczoraj wieczór przyszła depesza, i w galop zaczęli pakować... Niedopieczony chleb wyciągali z pieców i dalej z nim na fury. Tak mówił, co do słowa tak mówił... Ale panu coś jest. Powiedzże pan. Co panu dolega?

Mostek uczuł wielką chęć zatkania sobie uszu. Milczał, a każde słowo bolało go, jakby było gwoździem, wbijanym w głowę.

Panna Leokadya posiadała niezmiernie rączą wymowę, krzykliwy głos, nieposzlakowaną uczciwość, dobre serce, czterdzieści lat życia, 40 koron miesięcznej pensyi i tajoną na dnie serca nadzieję wyjścia za mąż za człowieka »statecznego«. Z niestatecznych już zrezygnowała.

— I jeszcze jedno! — ciągnęła po chwili. — Mnóstwo oficerów wyjeżdża. Pojechał dziś rano pułkownik od Gedrojciów z willi przy ulicy Wilczej... wie pan? Dalej podobno spakowany już ten doktór od Przybyszowskiej, co to zabrał ze sklepu linoleum i dał kwitek z dziurą w środku zamiast pieniędzy... Pamięta pan przecież, jak Muellerowa płakała i poleciała do naczalstwa, i za to dostała jeszcze dziesięć nahajów. No... wszakże pan pamięta. To było zeszłego miesiąca jakoś z początku. Fryzyer mówił mi jeszcze, że cały sztab z ulicy Zamkniętej jest spakowany. Oni mówią, że jadą »na oddech«. Znamy my ten oddech. Nie nam zawracać gitarę. Zresztą młynarz ze Starachowic powiedział Dubielowej, wie pan, tej kolejarce, co to jej męża pogniotło, że dwadzieścia korpusów niemieckich przyszło w Karpaty. Aha... jeszcze jedno. Wiem napewne od dieńszczyka Pawlikowa, tego co to grymasił, że paprykowana słonina stara i mówił, że chyba Węgier może jeść takie świństwo... bałwan jakiś... Otóż wiem od dieńszczyka, że mają wyjechać na »oddech« niektórzy, ma wyjechać Niedobitow, Szczerbacki i Gławkin.

Pan Jan zerwał się z siedzenia.

Raj się przed nim otworzył. Światłość niezmierna, przejasna, niebiańska zalała mu duszę. Musiał użyć całej siły woli, by nie wykrzyknąć radośnie:

Dzięki Bogu! (C. d. n.)

składach na dworcu kolejowym centnar 1 K 40 h, w składach u drobnych handlarzy w mieście 1 K 60 h, z dostawą do domu 1 K 50 h.

Aresztowanie włamywaczy. Dochodzenia w sprawie włamania w sklepie jubilerskim braci Lipskich przy ulicy Sławkowskiej ustaliły już bardzo wiele szczegółów, dotyczących samej zbrodni, jak i osobistości włamywaczy, wreszcie podziału łupów. Między innemi stwierdzono, iż Bolesław Pietrzycki udawał się dwa razy do Wieliczki do swojego brata, Maryana, mianowicie we wtorek i środę po włamaniu i za każdym razem przynosił kosztowności. We wtorek jechał koleją do Wieliczki, we środę udał się pieszo. Po raz pierwszy wybrał się Pietrzycki w tę podróż z mieszkania Ocowskich przy ulicy św. Tomasza, a drugi raz z mieszkania swojego znajomego, Kazimierza Kaparowskiego. Ów Kaparowski widział Kozłowskiego, kiedy wynosił walizę z mieszkania Ocowskich, był świadkiem, jak Pietrzycki sortował w tem samem mieszkaniu łupy; nadto ustalono, iż bandyci dzielili się drugi raz kosztownościami w jego mieszkaniu. — Kaparowski był we wszystko wtajemniczony, jakkolwiek się wszystkiego wypiera.

Wczoraj policya wykryła, iż Kozłowski sprzedał za 70 koron futro i zarzutkę, pochodzące z kradzieży w mieszkaniu dra Łapińskiego, niejakiemu Mastalerzowi, właścicielowi małej kawiarni przy ulicy św. Wawrzyńca. Mastalerza aresztowano. Tłomaczy on się, iż bezwarunkowo nie wiedział, iż garderoba pochodzi z kradzieży.

Dochodzenia za resztą kosztowności, ukrytych w Wieliczce, prowadzi miejscowa ekspozytura policyi pod kierunkiem p. Kleczka.

Wypadki ze znalezionymi nabojami są obecnie na porządku dziennym, a pochodzą z nieostrożności, z niezwracania uwagi na zabawę dzieci. Kronika notuje trzy takie nieszczęśliwe wypadki. Pierwszy zdarzył się we Lwowie przy ul. Króla Leszczyńskiego. Dzieci kolejarzy, bawiąc się w ogrodzie, znalazły wbity w ziemię granat. Chcąc go wydobyć, zaczęły patykami wykopywać, podczas czego granat wybuchł i ciężko zranił ich czworo. Drugi wypadek zdarzył się onegdaj w Czerniowie, powiat Rohatyn. Jakób Majcher, liczący 13 lat, z rówieśnikiem swym, Wojciechem Ożgą, bawili się patronem karabinowym. Koniec zabawy był taki, że Majcherowi grozi obecnie utrata oka.

Trzeci wypadek zdarzył się w Pobużanach, pow. Kamionka Strumiłowa. Dzieci bawiły się znalezionym granatem i podczas tej zabawy nabój eksplodował, raniąc w głowę i ręce jednego z uczestników, 12-letniego Juliana Grudziewicza.

Wyrok śmierci. Przed sądem polowym 5 dywizyjnej Komendy piechoty stanął dnia 8 b. m. gospodarz Iwan Prodanczuk, oskarżony o to, że dnia 7 października r. 1914 przed własnym frontem porozumiewał się z nieprzyjacielem na szkodę armii austryacko-węgierskiej, a to w ten sposób, iż nieprzyjacielskiej patroli, składającej się z 15 ludzi, wskazał o świcie drogę przeciw własnej straży polowej. Został wedle § 327 uznany winnym i skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok zatwierdzony został przez komendanta i wykonany o godz. 3 po południu.

Z Królestwa Polskiego.

Z Opoczna i okolicy. »Gazeta Polska« donosi: Rosyanie ustępujący jeszcze w maju b. r. z okolic Opoczna, palili wszystko naokół. Między innemi uległa doszczętnemu spaleniu wieś Maleniec, którą żołdactwo podpaliło bez uprzedzenia o tem mieszkańców. Zgorzało 75 domów, przyczem w płomieniach zginęło 11 osób.

Jeden z miejscowych gospodarzy, Józef Czapelski, ujrzawszy dom swój w płomieniach, rzucił się wraz z żoną na ratunek 4 tysięcy rubli, jakie miał ukryte w mieszkaniu. W tejże chwili dach runął i oboje znaleźli straszną śmierć pod gruzami płonącego domu. Pozostało po nich pięcioro drobnych dzieci.

Maskarada w Kazanowie. Warszawskie gazety żydowskie donoszą: Za czasów pobytu Rosyan, miasteczko Kazanów w powiecie iłżeckim gubernii radomskiej, było widownią niezwykłej maskarady. W obawie przed przybyłymi do miasteczka kozakami, młode żydówki poprzebierały się za staruszki w czepkach, posmarowały też sobie twarze sadzami i starały się wyglądać brzydko, staro i odstraszająco. Pomimo to wiele z nich nie uniknęło fatalności. Jeden z bogatszych żydów miejscowych powiesił się ze zmartwienia, gdy dwie córki jego uległy temu losowi.

Powrót żydów. Mnóstwo żydów uchodźców z prowincyi zajmowało się dotychczas w Warszawie handlem głównie artykułami spożywczymi. W ostatnich czasach żydzi ci zaczęli likwidować swe kramiki i powracają do swoich miast na prowincyi, ponieważ otrzymali wiadomości, że warunki życia są tam pomyślniejsze. Przeszło 800 rodzin takich żydów wyjechało w bieżącym tygodniu przeważnie do Piaseczna, Góry Kalwaryi, Sochaczewa i Przasnysza.

Zgon gubernatora Łomży. Gubernator niemiecki Łomży, generał Zwehl, zmarł nagle na udar serca.

Odznaczenie. W spisie odznaczonych kolejarzy tutejszej dyrekcyi, zamieszczonym w numerze 540 naszego pisma, mylnie podano godność p. Maryana Gawiaka, mistrza budowy, który otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Delegacya N. K. O. nad superarbitrowanymi legionistami (Kraków, gmach »Sokoła«) przesyła nam następujące sprawozdanie:

Od rozpoczęcia akcyi Naczelnego Komitetu Opieki nad legionistami i ich rodzinami (N. K. O.) w Krakowie wpłynęły bezpośrednio na ręce N. K. O. następujące dary:

P. Piotr Klimecki z Mszany Dolnej ze składek miejscowych 1.242 K 96 h. Ks. Ziemba Ignacy ze składek parafian w Jodłowej z powodu zajęcia Warszawy 350 K. Składka członków Krakowskiego N. K. O. na zebraniu 3 lipca 1915 r. 282 K. Grono urzędników magistratu w Podgórzu 200 K. P. Witold Piotrowski 150 K. Ks. Ap. Żarnowski z Biskowic pod Samborem 112 K 80 h. Składka na ręce p. Rollego w Podgórzu w czerwcu 112 K 6 h. Po 100 K: dr Kazimierz Flis honoraryum nieprzyjęte; p. Uebersfeld Salomon z Podgórza; p. Buchweitz Paulina z Podgórza. Po 50 K: p. porucznik Młodzianowski. Po 20 K: dr Wanda i Zofia Radwańskie zamiast kwiatów dla ś. p. Stanisława Kiernika; radca dworu profesor dr Wicherkiewicz; p. Wojciechowska Konstancya; M. Pappée; Tadeusz Jaszczurowski. Po 15 K: p. Czerwiński Jan. Po 10 K: profesor Rostafiński; p. Dziura z Bochni; ks. Rymar Andrzej z Jasła; p. Paweł Rożenko z Łańcuta; p. Jadwiga Dziedzicówna z Iwkowej; p. Doliński Ludwik z Nockowej; p. K. Rogowa; p. Dorawski Józef; p. Kulesza Józef; profesor dr Zoll Fryderyk (junior). Po 5 K: pp. Zbyszewski Piotr ze Szkła; Dziewulski Władysław; dr Adamski; Falter. Po 3 K: p. Gawlas. Po 2 K: dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa Zygmunt Kowalski; dr Zygmunt Leyko; dr Zawadzki; Ottman Wł. Po 1 K: pp. Edward Mianowski; Janina Spadalik; J. Marcinek; Szumski.

Nadto deklarowali się co miesiąc składać na cele N. K. O.: Po 10 K: radca dworu profesor dr Wicherkiewicz. Po 6 K: Józef Drozdowski. Po 3 K: Stanisław Krzyżanowski, budowniczy. Po 2 K: pp. dr Adam Łobaczewski; Lucyna Hallerowa; dr Władysław Wróblewski; dr Stefan Skrzyński; Michał Konopiński; Władysław Turski; Władysław Bieniarz. Po 1 K: pp: Helena Brandowska; Jadwiga Łobaczewska; Marya Ferens; Adolf Dudek; St. Seifert; Siwiński; Drapella Emil; Helena Starzewska; Karol Spałek; Mieczysław Sędzimir; Muthsam Hugo; Henryk Panke; Szumski; R. Thórzewski; E. Mianowski; F. Okoń; J. Onyszkiewicz; K. Dutczyński; Bronisław Zborowski; Jan Skalski; Konstancya Nawrocka; Olga Pilmeinerówna; Stanisław D'Hauterive.

Kwartalnie po 1 K zdeklarowali: Edward Malinowski i Stanisław Nowicki.

PODZIĘKOWANIE.

Kolonia polska ze Lwowa zamieszkała w Nowej Wsi na Morawie składa tą drogą **Najprzewielebniejszemu księdzu Kazimierzowi Bisztydze T. J.**, oraz Wielmożnemu Panu naczelnikowi stacyi **Hugowi Hrdy'emu** i Wielmożnemu Panu **Marcinowi Kroupie** podziękowanie za poniesione trudy i bezinteresowną opiekę przez cały rok wychodźctwa staropolskiem „Bóg zapłać!" 7420

Repertoar teatru miejskiego.

Sroda: „Awantura", komedya Flersa i Caillaveta

We czwartek: »Szalona dziewczyna«.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.

W sobotę o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu: »Kaśka Karyatyda«.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.

Na Kolumnę Legionów

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

A. Komendera 5 K 20 h, zebrane w gronie u p. W. Podoby i 3 K 50 h, zebrane u p. T. Prusa; Marya Mądzielowa 5 K, N. N. z Cieszanowa 10 K, Zygm. Messner 6 K, Wanda Messnerówna 4 K, Melania Kędzierska 3 K, Władysława Słupska 4 K, dzieci Stanisława Nycza z Łańcuta: Staś, Tadzio, Zosia, Miecio i Włoduś 5 K; Leokadya Chodorowska 97 K 4 h, złożone przez dzieci szkolne w Kętach, oraz grono nauczycielskie, a mianowicie: klasa VI 7 K 30 h, V 6 K 30 h, IV 13 K, III A 3 K 40 h, III B 4 K 30 h, II 14 K 14 h, I A 5 K, I B 6 K 40 h, I C 3 K 20 h; grono: ks. Franciszek Jeż 10 K, kierowniczka Leokadya Chodorowska 10 K, nauczycielki: Ant. Dworzańska 2 K, Barbara Żukowska 2 K, Marya Krzysztoforska 3 K, Marya Woźniakówna 4 K, Helena Krzysztoforska 3 K.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

N. N. z Sokola ad Rzochów 20 K; urząd podatkowy w Żurawnie 395 K 64 h jako dobrowolne datki od pobierających zasiłki wojskowe za pośredn. i inicyatywą p. Anny Kiperówny (wśród ofiarodawców złożyli po 10 K: Aniela Ohrymowicz, Antoni Danilewicz i Kazimiera Schmidt); Baranowska 5 K dla uczczenia ś. p. Tadeusza Głogowskiego; Zofia Brożynowa 10 K zamiast światła na groby męża, ś. p. Franciszka, i syna, ś. p. Mieczysława; Mieczysław Wilczek 20 K ze składek przy wypłacie zapomóg; Lola Bachner 5 K, chorzy i pielęgniarki ze szpitala Nr 2 z ul. Miodowej, oddział 3, 8 K 3 h; S. C. 7 K, Zofia Barabaszówna 5 K, Władysław Tępiński 10 K, złożone przez N. N. jako karę za obrazę; Helena Niewiadomska 5 K zamiast oświetlania grobu; Katarzyna Świderska 5 K, komenda obwodowa w Sandomierzu 20 K, złożone przez kupca p. Jana Rogala ;urząd pocztowy i telegraficzny w Lisku 10 K; nauczycielki z Jarosławia za pośredn. Karoliny Mężyk 36 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Eugenii Detziusowej; Marya Radziejowska 10 K.

Dla głodnych Warszawy

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Karol Patkowski 5 K, inż. Władysław Ziemiński 20 K, Helena Jaroniowa 2 K zamiast światła na groby.

Dla ewakuowanych dzieci

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Litka Nadwodzka 5 K, Zofia Rębaczówna 3 K 60 h, Karol Patkowski 5 K.

Na Samarytanina polskiego

złożył w administracyi „Nowej Reformy" Wł. Perucki 20 K, otrzymane tytułem grzywny w pewnej sprawie od J. P. w Sanoku.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyła w administracyi „Nowej Reformy" E. Bierońska 10 K zamiast mszy św. za najdroższych w Dzień zaduszny.

Dla kalek-żołnierzy

złożyła w administracyi „Nowej Reformy" Wincentyna Lewandowska 5 K.

Dla „Staruszki"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Stanisław Tarchalski 5 K zamiast światła na groby; ks. Światkowski 3 K, D. D. 2 K zamiast oświetlania grobu; T. Ś. 3 K, Helena Jaroniowa 2 K zamiast światła na groby.

Dział ekonomiczny.

* **Wykład o pożyczkach wojennych.** Prezydent Banku anglo-austryackiego, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Landesberger, miał w Wiedniu wykład na temat »Pieniądze i kredyt w Austro-Węgrzech podczas wojny« i między innemi mówił także o znaczeniu i istocie wewnętrznych pożyczek wojennych. Wywodził, że opierają się one na innej podstawie gospodarczej, niż wkładki oszczędności. Niemcy i Austro-Węgry prowadzą wojnę zapasami dóbr, które biorą z zapasów własnej produkcyi ludowej bez względu na to, czy tylko to zostaje zużytkowane, co jest dochodem ludowym, czy i to, co się oznacza, jako kapitał. Państwo kupuje tedy część kapitału ludowego za gotówkę, wskutek czego w gospodarstwie ludowem mnożą się środki gotówkowe. Za pomocą pożyczki wojennej państwo zczerpuje niejako zbyteczne pieniądze napowrót, aby znowu nabywać zapasy dóbr. Krążenie to powtarza się z każdą nową pożyczką. Ponieważ tedy państwo, które podczas wojny produkcyą tego czasokresu nie może pokryć swoich potrzeb, żyje z kapitału, angażuje na swój użytek przyszły dochód ludowy.

Aby umożliwić państwu przetrzymanie wojny, musimy mu ten przyszły dochód ofiarować. Tu trzeba zapobiedz niektórym mylnym pojęciom. — I tak błędem jest mniemać, że pożyczający państwu, pozbawia się wolności dysponowania kapitałem aż do dnia spłaty. Owszem, obligacye pożyczki wojennej otrzymają i w handlu i w obrocie różne państwowe ułatwienia. Błędem też jest uważać subskrypcyę pożyczki wojennej **za ofiarę patryotyczną**, albowiem nabycie papieru wartościowego, **za który państwo ręczy** wszystkimi swoimi środkami, nie jest żadnem poświęceniem. W końcu pożyczka wychodzi na korzyść nietylko państwa, lecz wszystkich klas gospodarczych. W przyszłości pokrycie budżetowe potrzeb i zadłużenia będzie wymagało dłuższego czasu, ale będzie ono możliwe bez uszczuplania poprawy ludowego dobrobytu.

Pogląd starożytny — zakończył prelegent — że człowiek jest najpierw obywatelem, potem jednostką indywidualną, stał się teraz znów aktualnym. Potwierdzenie idei państwowej jest podstawą naszej epoki; podczas gdy śmierć na polu bitwy staje się momentem, potwierdzającym życie, pożyczka wojenna jest emanacyą ducha, potwierdzającego państwo.

Fiasco trzeciej ofenzywy włoskiej.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Berlin, 27 października.

»National Ztg.« donosi, że dzienniki szwajcarskie stwierdzają **zupełne nieudanie się trzeciej ofenzywy włoskiej,** do której użyto nawet żołnierzy, którzy dopiero od czterech tygodni pod bronią stoją i oceniają straty włoskie na przeszło $^1/_5$ wszystkich korpusów armii, do szturmu użytych.

Udział Włoch w akcyi bałkańskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 października.

Sprawozdawca medyolańskiego „Seccolo" w Paryżu, który powrócił z Rzymu i ma wiadomości od dobrze poinformowanych polityków, w piśmie wystosowanem do „Petit Parisien" oświadcza, że słowa prezydenta gabinetu Vivianiego w senacie co do współudziału Włoch na Bałkanach mylnie zrozumiano. **Włochy nie obiecały żadnej wysyłki wojsk na Bałkan, lecz tylko współdziałanie floty w blokadzie i ostrzeliwaniu wybrzeży bułgarskich.** Zresztą ofenzywa, podjęta przez Włochy przeciwko Austro-Węgrom, oznacza poniekąd odsiecz dla Serbii.

Posiłki czwórsojuszu dla Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 27 października.

Ponowne wiadomości dzienników z Paryża, Londynu i Aten donoszą, że wysyłki wojsk do Salonik trwają dalej i się wzmogły, ponieważ panuje przekonanie, że wojska nie przyjadą za późno na pomoc Serbii i mogą osiągnąć sukces.

Czwórsojusz nie podejmie w Atenach kroków dyplomatycznych pierwej, zanim nie zostanie wysadzony na ląd większy kontyngent wojska.

Demonstracye w Bukareszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Bukareszt, 27 października.

W niedzielę odbyło się publiczne zgromadzenie federacyi unionistów, w której wzięła udział przeważnie zwerbowana publiczność. Ponieważ przewódcy nacisk kładli na manifestacyę uliczną, zgromadzenie trwało zaledwie godzinę, poczem kilkaset osób liczący tłum udał się na główną ulicę miasta. Na czele szli Filipescu, Jonescu, Xenopol i bliżsi ich towarzysze polityczni. Policya zamknęła drogę prowadzącą do zamku królewskiego. Po pewnym czasie tłum rozszedł się i udał się do klubu Filipesca. Tam wygłoszono mowę mniej więcej tej treści, że hańbą jest, iż armii, która powinna maszerować na Węgry, używa się przeciw Rumunom. Podczas nieznacznej bójki, która powstała z wojskiem, został zraniony chłopiec 13-letni, który wskutek odniesionej rany zmarł. Czterej inni, również młodzi ludzie, zostali zranieni. Wojsko o północy wycofano. Manifestanci wówczas wybili szyby w oknach redakcyi dziennika „Minerva", w klubie liberalnym i klubie Marghilomana.

Nowy minister spraw zagranicznych w Turcyi

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 października.

Na posiedzeniu Izby deput. dnia 25 bm. prezydent Izby Halil bey wstąpił na trybunę i doniósł, że sułtan na propozycyę wielkiego wezyra zamianował go ministrem spraw zagranicznych. Halil bey zakończył swoją mowę słowami: Obejmuję ten ważny, pełen odpowiedzialności urząd, opierając się na zaufaniu Izby.

Wiceprezydent Hussein Diahid poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu ambasadorowi niemieckiemu bar. Wangenheimowi, poczem Izba na znak żałoby przerwała obrady na pół godziny.

Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do wyboru nowego prezydenta, którym wybrano byłego wali w Adryanopolu Hadżiego Adila. Otrzymał on głosów 128 przeciw 25.

Z Koła polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 października.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

W dalszym ciągu posiedzenia dnia 25 bm. zabrał głos po przemówieniu prezesa poseł Długosz jako przewodniczący komisyi gospodarczej i złożył szczegółowe sprawozdanie z jej działalności. Obszerne to sprawozdanie wraz z wnioskami komisyi gospodarczej zostanie osobno ogłoszone.

Pos. Dr Gross i dr Stesłowicz zgłosili imieniem grupy posłów demokratycznych następujący wniosek:

Zgodnie z zasadniczymi wnioskami komisyi gospodarczej Koło polskie uznaje konieczność utworzenia z funduszów państwowych zakładu pomocy gospodarczej dla Galicyi z osobno dotowanymi działami dla rolnictwa, dla handlu, przemysłu, rękodzieła, wolnych zawodów i wogóle dla ludności miejskiej. Zadaniem zakładu byłoby:

1) Uregulowanie stosunków dłużniczych osób, dotkniętych wydarzeniami wojny przez udzielenie odpowiedniej pomocy w uwzględnieniu poniesionych szkód wojennych, a to w celu utrzymania egzystencyi gospodarczej i odbudowy,

2) Wypośrodkowanie technicznej i komercyalnej pracy odbudowy kraju i zapewnienie udziału w niej naszemu przemysłowi i rękodziełom, tudzież handlowi.

3) Dotowanie odpowiednie organizacyj zawodowych dla miejscowej pomocy gospodarczej, o ile mają zapewniony charakter użyteczności publicznej i wogóle odpowiadają warunkom, przepisanym przez zakład.

Pos. Stesłowicz zwraca uwagę na doniosłość wniosków, przedstawionych w sprawozdaniu komisyi gospodarczej. Ilość tych wniosków i ich różnorodność powoduje jednak potrzebę zmiany ustroju komisyi, a to celem dokładnego i wszechstronnego omówienia coraz bardziej zwiększającego się szeregu spraw z zakresu odbudowy kraju i w odniesieniu do rozmaitych warstw społeczeństwa naszego. Żąda zatem utworzenia w miejsce obecnej komisyi gospodarczej dwu odrębnych komisyj, t. j. komisyi dla spraw rolniczych oraz komisyi dla spraw miejskich i przemysłowych.

Omawiając treść sprawozdania komisyi, za które może tylko komisyi i przewodniczącemu wyrazić podziękowanie, podnosi między innemi sprawę tam nieporuszoną, mianowicie potrzebę skuteczniejszego funkcyonowania zakładu wojennego dla obrotu zbożem. Głównie idzie o to, by ten zakład nie przysyłał do kraju wyłącznie mąki węgierskiej, lecz także uwzględniał młynarstwo galicyjskie, dostarczając mu dostatecznych zapasów zboża do mielenia.

Odnośnie do przemówienia dr Stesłowicza zaznaczył prezes dr Biliński, iż co do uwzględnienia młynów galicyjskich wdrożył już odpowiednią akcyę u rządu.

Wniosek dra Krogulskiego:

»Wzywa się prezydyum, aby rozpoczęło pertraktacye z rządem w celu wprowadzenia jak najprędzej centrali aprowizacyjnej dla miast galicyjskich, urządzonej na sposób kupiecki we formie towarzystwa akcyjnego lub spółki z ograniczoną poręką z charakterem użyteczności publicznej i prawem rekwirowania artykułów żywności, ewentualnie wedle wzoru przyjętego w Niemczech względnie ostatnio na Węgrzech. Do zarządu centrali powinni być powołani reprezentanci miast, którzyby dostarczyli kapitału zakładowego w pewnej umiarkowanej kwocie. Potrzebnych funduszów miałby dostarczyć rząd, zapewniając sobie odpowiedni udział w zarządzie i kontrolę.

Wniosek posła Rychlika:

Koło polskie poleca prezydyum dołożenie wszelkich starań celem uzyskania u rządu stałego dodatku drożyźnianego na czas wojny dla urzędników, osób stanu nauczycielskiego i sług państwowych. Dotychczasowe udzielenie jednorazowej zapomogi w wysokości do 200 koron dla czterech najniższych rang urzędniczych uważa Koło polskie za zupełnie niewystarczające. 2) prezydyum Koła poczyni starania, aby również stały dodatek drożyźniany otrzymali nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych, oraz by odszkodowanie otrzymali ci nauczyciele, którzy utracili wolne mieszkanie w budynkach rządowych.

W dalszym ciągu posiedzeń w d. 25 i 26 b. m. zabierali głos posłowie: German, hr. Lasocki, Biały, Leo, Angerman, hr. Rey, Wróbel, Wysocki, Rauch, bar. Goetz, Matakiewicz, Zieleniewski, Bojko, Witos, Kolischer, dr Głąbiński, Jedynak, Średniawski, Kozłowski, Potoczek, Haller, Czaykowski, Halban, Lisiewicz, Tertil, Loewenstein, Kleski, Myjak, Dembiński, Kędzior, Godek, oraz członek Izby panów Wład. Czaykowski, a wnioski przez nich stawiane względnie ich przemówienia streszczone będą w następnych komunikatach.

W toku dyskusyi udzielił prezes Koła licznych wyjaśnień, a również minister dr Morawski zabierał głos kilkakrotnie celem informowania posłów o stanowisku rządu co do różnych żądań Koła.

Zgłoszone wnioski zostały przekazane prezydyum Koła do rozpatrzenia, zaś na wniosek bar. Goetza przyjęto sprawozdanie prezesa dra Bilińskiego wśród oklasków do wiadomości z podziękowaniem za energiczne i pełne poświęcenia popieranie spraw, poruczonych mu przez Koło, wraz z prośbą o dalszą skuteczną opiekę nad sprawą odbudowy kraju.

Zgodnie z ogólnie objawionem życzeniem uchwaliło Koło utworzyć w miejsce obecnej komisyi gospodarczej dwie odrębne komisye, t. j. komisyę dla spraw rolniczych i przemysłu rolniczego, oraz komisyę dla spraw miejskich i przemysłowych. Do każdej z tych komisyj delegowano 16 członków komisyi i tyluż zastępców. Przewodniczącym pierwszej komisyi został wybrany eksc. Długosz, a wiceprezesami bar. Goetz i pos. Średniawski, zaś przewodniczącym drugiej komisyi wybrano eksc. Lea, a wiceprezesami dra Stesłowicza i pos. Zieleniewskiego.

Zamykając posiedzenie, oznajmił prezes w odpowiedzi na wyrazy uznania, wyrażone przez bar. Goetza, iż jak dotąd, tak i w przyszłości będzie strzegł interesów narodu i kraju jak najgorliwiej.

Następne posiedzenie Koła zwołane będzie w ciągu kilku tygodni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 października.

Stosunki sanitarne w kraju.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdania z dnia 25 b. m. stwierdzono bakteryologicznie w Galicyi 3 wypadki cholery azyatyckiej w jednej gminie powiatu brzeżańskiego.

Nowe urzędy pocztowe w Królestwie.

Wiedeń. W obszarze Polski, zajętym przez wojska austro-węgierskie otwarte będą dla ruchu prywatnego c. i k. urzędy pocztowe i telegraficzne etapowe w miejscowościach Końsk, Opatów, Opoczno i Sandomierz.

Zgon Pawła Hervieu.

Paryż. (Ag. Havasa). Członek akademii literat Paweł Hervieu zmarł.

Z Rosyi.

Moskwa. »Russkoje Słowo« donosi: Wszyscy zdolni do służby wojennej mają być raz jeszcze poddani oględzinom lekarskim. W komisyi obrony kraju dyskutowano nad kwestyą rewizyi wojskowej wszystkich fabryk. Uchwał na razie nie powzięto.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rząd zamierza zaprowadzić monopol na herbatę, cukier, kawę i wino.

Pomoc finansowa Anglii.

Londyn. Współpracownik parlamentarny »Daily Chronicle« donosi, że zaliczki, udzielone przez Anglię sprzymierzonym z dnia 31-go marca 1916 prawdopodobnie przekroczą sumę 900 milionów funtów szterlingów.

Konsystorz papieski.

Rzym. Konsystorz papieski dla zamianowania nowych kardynałów odbędzie się prawdopodobnie dnia 6 grudnia w rocznicę koronacy. Papieża Benedykta XV. Dnia 7 grudnia w bazylice Loteraneńskiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo za poległych wojowników wszystkich narodowości.

Zaburzenia w Almadzie.

Lyon. »Nouvelliste« donosi z Lizbony: W Almadzie koło Lizbony wybuchły niepokoje. Mieszkańcy plądrowali sklepy z środkami żywności, by zaprotestować przeciw drożyźnie tych środków. **Wysłane z Lizbony wojsko przyjęto strzałami i bombami.** Miasto obsadzono wojskiem. Podczas niepokojów znaczna liczba ludzi zginęła.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Wincenty Stanisław Molicki

obywatel m. Krakowa, właśc. elektr. hyg. piekarni narodowej, dyrektor Spółki kredyt. oszczędn. pożycz.

przeżywszy lat 44, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 października 1915 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 43 przy ulicy Kazimierza Wielkiego wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu wprost na cmentarz. Na ten smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Szczepana.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Drowi RECOWI,** prymaryuszowi szpitala św. Łazarza na oddziale chirurgicznym w Krakowie, za **niezmiernie zręczne i szczęśliwe** przeprowadzenie **trudnej operacyi** i troskliwą opiekę nad 6-letnią córeczką Marylą, na tem miejscu składają serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" Wagnerowie.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski